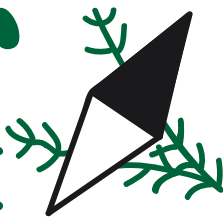
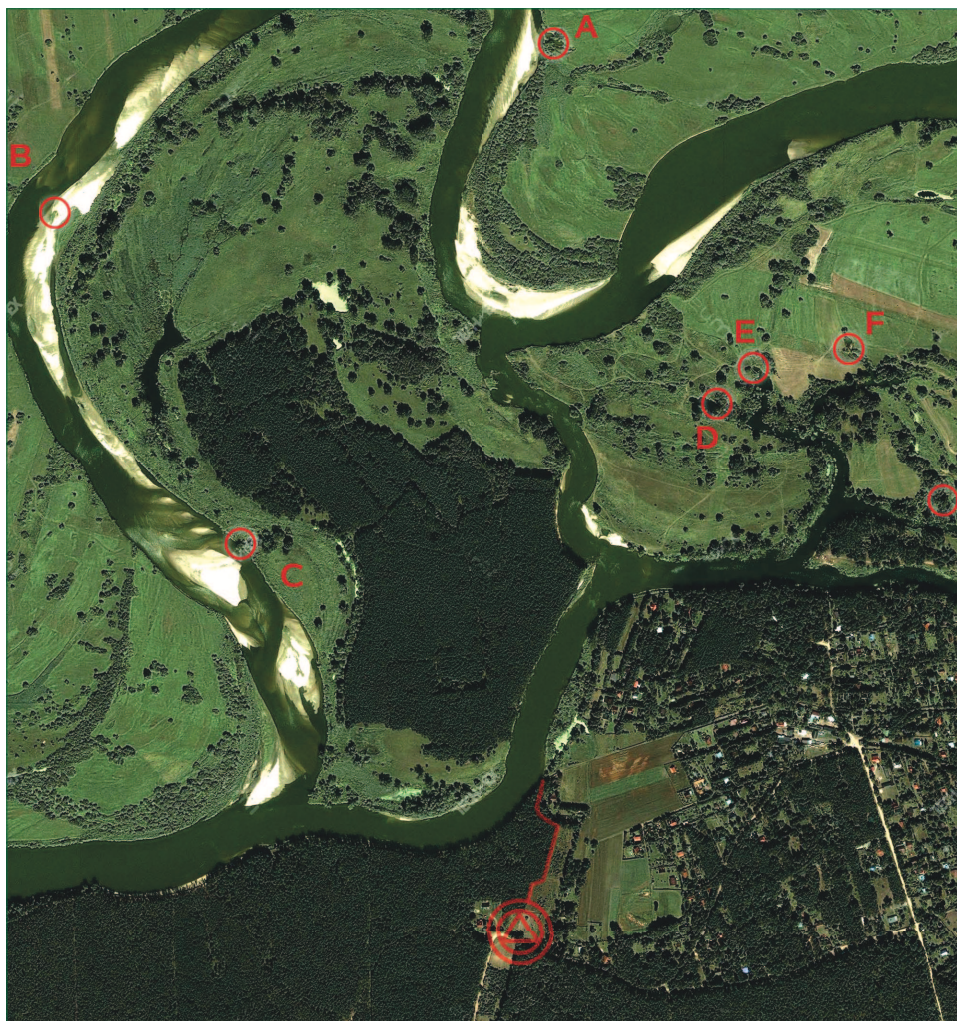


PISMO UCZESTNIKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

AZYMUT WARSZAWSKI



NR 52 • WIOSNA • LATO • 2009



AZYMUT WARSZAWSKI

**Pismo uczestników
i sympatyków
turystycznych imprez
na orientację**

Wydawca:

Mazowiecka Komisja
Imprez na Orientację PTTK,
www.mkino.inowwa.republika.pl

Redakcja i przygotowanie do druku:

Tomasz Gronau tmgr@wp.pl

Druk:

Bolesław Szomański

Oprawa:

Krzysztof Stańczyk

Nakład 100 egz.

Wersja elektroniczna numeru oraz
numerów archiwalnych — na stronie
Komisji.

**Adres do korespondencji
i nadsyłania materiałów:**

Tomasz Gronau,
02-582 Warszawa,
Wiktorska 86/55, tmgr@wp.pl

Teksty niesygnowane pochodzą
od redakcji.

Zdjęcia w numerze:

Kazimierz Makiela, Tomasz Gronau,
Bartosz Niezgódka, Andrzej Krochmal,
www.jedynka.om.pttk.pl.

Okladka:

Fragment trasy kajakowej autorstwa
Leszka Hermana-Lżyckiego w ramach
DyMnO 2009.

DRODZY CZYTELNICY!

Wiosna to najpiękniejsza pora roku, bardzo dogodna do organizowania i uczestniczenia w zawodach na orientację, zwłaszcza w pierwszej swojej połowie, gdy zieleń nie ogranicza jeszcze przebieżności i przejrzystości lasów, a w powietrzu nic kąśliwego jeszcze nie grasuje.

Dlatego wiosną mamy obfitość imprez i spotęgowany problem godzenia startów a to lokalnych, a to wyjazdowych, ogólnopolskich, z ograniczoną liczbą sobót i niedziel, które przecież są również czasem aktywności rodzinnej, sportowej, kulturalnej albo rodzą ochotę na piknik nad rzeką czy wypoczynek na działce.

Andrzej Krochmal wielokrotnie doświadczał takich dylematów. A przecież obok startów turystycznych i sportowych sam organizuje rajdy i zawody w skali warszawskiej i krajowej, jest również od lat działaczem w PTTK-owskich komisjach imprez na orientację, a to też wymaga czasu. Jak to wszystko godzi? A ma co świętować — Jego jubileuszowi poświęcony został materiał otwierający numer.

Na kolejnych stronach znajdują się wzmianki i relacje z wiosennych i letnich imprez. Pismo powinno wykazywać różnorodność spojrzenia — na razie jest ono mocno odredakcyjne. Niech to będzie apelem o nadsyłanie własnych relacji i fotografii, a także innych głosów, dla których „Azymut” mógłby być stosownym forum.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na s. 19 z artykułem zachęcającym do wyjazdów na imprezy pucharowe ... i dać się zachęcić!

Redaktor

ANDRZEJ × 2000



Redakcja „Azymutu Warszawskiego” składa Andrzejowi Krochmalowi serdeczne gratulacje z okazji 2000 startu, jaki przypadł 6 czerwca br. na szkolnych zawodach w Parku Praskim na trasie rodzinnej, którą przebył z wnuczką Kingą. Tę jubileuszową okoliczność zaakcentował nieco później, 26 lipca, na

„VII Wakacyjnym Sercu z Lampionem”. Znamienny zbieg okoliczności, bo serce do lampionów Andrzej naprawdę ma!

Gdyby posłużyć się prostą arytmetyką i liczyć jeden start na dzień, wypadłoby prawie 6 lat. To kawał życia. A trzeba by jeszcze sporo miesięcy doliczyć z racji setek imprez przez Niego organizowanych. Swoją „przygodę” z orientacją jubilat zaczął 27 września 1975 roku na dwudniowej pieszej imprezie w Puszczy Kampinoskiej — i od razu ją wygrał. Pierwszy start biegowy zaliczył 6 czerwca następnego roku w Beskidach. Rok 1980 przyniósł Mu pierwszy udział w zawodach zagranicznych.

Andrzej jest znany z uprawiania wielu dyscyplin związanych z orientacją. Główny udział (nieco ponad połowę wszystkich startów) stanowią zawody biegowe. Zdobyte punkty do OInO już wkrótce przyniosą Mu po raz trzeci normę „Dla najwytrwalszych”. Niektórzy sobie żartują, że kolejne stopnie odznaki tworzone są właśnie w rytm Jego osiągnięć ...

Start nr 1000 odbył się na „Gryfie 1998” w Trzebieży na etapie „Ryczące czterdziestki”. Tak więc trzeba było niemal 23 lat, aby ten pierwszy tysiąc zaliczyć. Na następny potrzebował Andrzej już tylko 11 lat. Ile lat Mu wystarczy na kolejny?

„IDY” NIE DLA WSZYSTKICH

XVIII Marcowe Idy 2009 • Zielonka, 22 marca 2009 roku

Zamierzona kolizja terminów? Kara za wyjazd na Drużynowe Mistrzostwa Polski?

Zaczynamy się zastanawiać, czyj to spisek, że tegoroczne „Marcowe Idy”, zaliczane przecież do Konkursu o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza, zostały zaplanowane dokładnie w terminie XXX DMP

odbywających się w okolicach Jeleniej Góry. Zredukowało to frekwencję na zawodach Krzysztofa Stańczyka i pozbawiło możliwości startu tych z nas, którzy regularnie jeżdżą na pucharowe i mistrzowskie imprezy ogólnopolskie. Apelujemy do spiskowca o ujawnienie się!



TRInO Z HARCERZAMI W TLE

XXXII Rajd na Orientację
„ZAW-OR 2009”

Warszawa-Stare Miasto,
29 marca 2009 roku

Tegoroczny „ZAW-OR”, zorganizowany we współpracy z hufcem ZHP Warszawa-Mokotów, wpisał się w ramy XXXIX Rajdu Arsenał „Orientuj się”. Terenem było Stare Miasto i okolice brzegu wiślanego na jego wysokości. Rajd miał charakter znanych nam TRInO, czyli turystyczno-rekreacyjnych imprez na orientację, jakich zorganizowano ostatnio kilka, w tym również na warszawskiej Starówce. Potwierdzeniem w karcie były odpowiedzi na pytania typu „Jak się nazywa ten budynek?” czy „Jaki

był stan wyjściowy żołnierzy zgrupowania „Radosław” przed powstaniem?”, oczywiście powiązane z konkretnymi obiektami naniesionymi na kolorową mapę „Warszawa — Stare i Nowe Miasto”. Pewną liczbę obiektów należało odnaleźć na linii obowiązkowego przejścia wzdłuż murów i uliczkami w pobliżu Placu Zamkowego i wokół katedry. Wojtek Drozda, budowniczy trasy, wzbogacił ją „normalnymi” zadaniami orientacyjnymi — 7 punktów kontrolnych rozlokował na bulwarze nadrzecznym i pokazał je w postaci

złustrowanych poobracanych kółek. Ta część zadania okazała się niełatwa wskutek małej średnicy wycinków oraz ich znacznego do siebie podobieństwa.

Od strony poznawczej nie można przecenić wartości trasy. Przyniosła nam dużą dawkę wiedzy na temat miasta i jego historii. Od strony rekreacyjnej wywołała jednak poważne wątpliwości, gdyż terenem było miasto, normalnie zatłoczone turystami niedzielnymi, a w ową niedzielę szczególnie z racji nagromadzenia harcerzy. Taka lokalizacja wiążąca się z „przyszyciem” do harcerskiej imprezy z orientacją w hasła mogła być w pewnym stopniu zrozumiała, gdyby harcerze naprawdę wzięli w niej udział. Protokół wskazuje jednak zaledwie śladowy ich udział, szczególnie na trasie TS. Nic nie wiadomo również, aby

ktos z nas wziął udział w rajdzie harcerskim.

W czym zatem tkwił błąd? Otóż dla harcerzy została zorganizowana trasa na orientację dzień wcześniej, w sobotę. Uczestniczyła w niej ponad setka patroli. A w niedzielę właśnie w porze rozgrywania ZAW-OR-u brali udział w szeregu oficjalnych uroczystości, nie mieli więc nawet możliwości pójść w naszym rajdzie. Startujący uczestnicy ZAW-OR-u mogli być świadkami odprawy drużyn w szarych mundurach pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego — i taki był jedynie wzajemny kontakt. To stanowczo za mało, żeby przenosić imprezę z lasów i łąk na miejskie ulice. ZAW-OR zdublował TRInO, prawdziwej orientacji zaoferował niewiele, natomiast hałasu miejskiego, spalin i tłoku na ulicach — sporo.

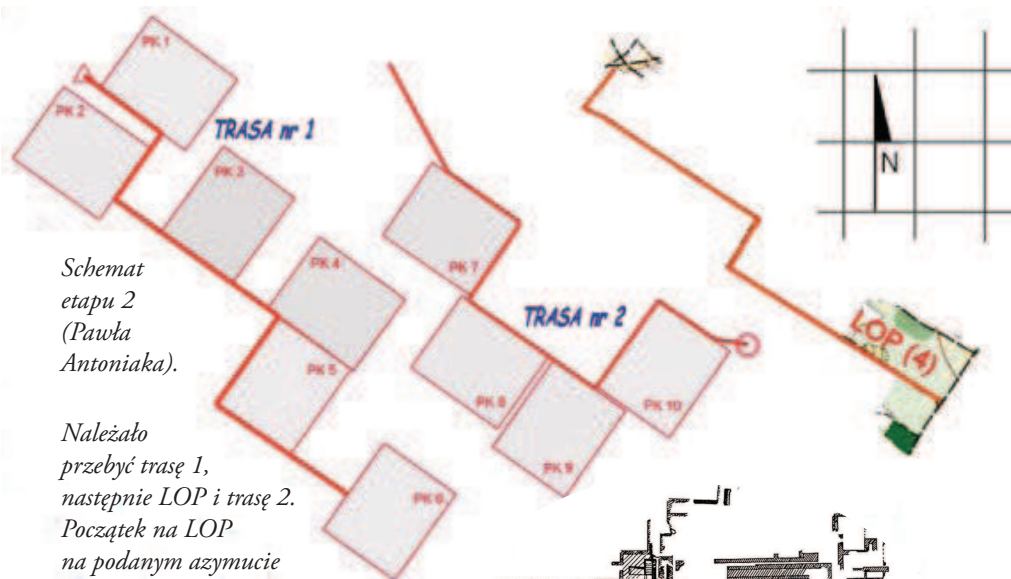
LILIJKA W FORMIE!

**XI Rajd na Orientację „Lilijka 160”
Warszawa-Miedzeszyn, 3–5 kwietnia 2009 roku**



*Ekipa organizacyjna.
Z przodu Anna Michalina Nowakowska*

„Lilijka 160” okazała się najlepszą imprezą pierwszej połowy roku. Pod nieobecność Oli Bereżańskiej (Łopatek) spowodowaną obowiązkami macierzyńskimi obowiązki komendantki pełniła Ania Nowakowska, a trasy w okolicach Miedzeszyna, Aleksandrowa i Falenicy budowali Marcin Kułak i Paweł Marciniak. Nie były specjalnie trudne, ale różnorodne i dobrze opracowane. Nic z nudy, a smakowitą szczyptę



Schemat etapu 2 (Pawła Antoniak).

Należało przebyć trasę 1, następnie LOP i trasę 2. Początek na LOP na podanym azymucie i w podanej odległości od PK 6. Początek trasy 2 na końcu LOP. Trasa 2 jest obrócona o 180°. Okazało się, że PK 8 pokrywa się z PK 2.

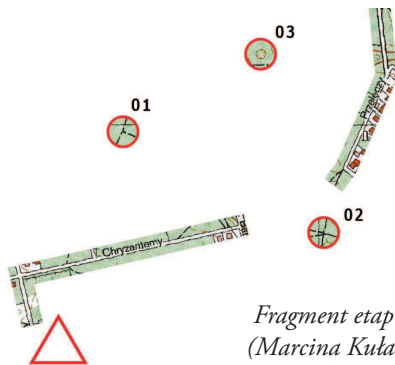
Poniżej PK 8 = PK 2



Schemat etapu 3 (Marcina Kulaka).
W puste miejsca należało wpasować kwadraty pełnej mapy

pieprzu dorzucił Paweł w postaci takiego zapętlenia swojej trasy, że pod koniec wyprowadzała na jeden z wczesnych punktów. Wielu uczestników mocno to zdezorientowało, mimo że konieczność ponownego potwierdzenia tego samego PK wynikała z mapy, a właściwie z faktu podania tamtego wycinka terenu na dwóch mapach: na drożni i na rzeźbie.

Nasze środowisko bardzo sobie ceni, że organizatorzy „Lilijki”, imprezy *stricte* harcerskiej, obok tras przeznaczonych dla harcerzy właśnie, łatwiejszych, bo szkoleniowych, dbają również o sporo starszych już „TS-ów” i regularnie budują trzy trasy



*Fragment etapu 1
(Marcina Kułaka)*

dla nich. Cieszą się one zawsze dużym uznaniem, a na „Lilijkach” czujemy się tym przyjemniej, że doznajemy wyjątkowo serdecznego przyjęcia w bazie imprezy.

25 RAZ Z JAJKIEM I ZAJĄCZKIEM

XXV Wielkanocny Rajd na Orientację „AnInO 2009”

Warszawa-Falenica, 13 kwietnia 2009 roku

Zadziwia nas żywotność tej imprezy o ćwierćwiekowej już historii. Autorski pomysł Andrzeja Kędziorka to świąteczne zawody (zawsze w Lany Poniedziałek) o rodzinnym charakterze, rozgrywane w pobliżu Jego domu, czyli dawniej w Aninie (skąd nazwa), a obecnie w Falenicy. To niełatwe mieć stale nowe pomysły na ten sam teren i te same mapy. Wszyscy znają te lasy nie tylko z tras Andrzeja przecież. Nieunikniona stała się zatem pewnego rodzaju (z przeproszeniem Andrzeja) „zadyszka” koncepcyjna, bo praktycznie wszystko już było i każdy miałby w Jego sytuacji problem ze świeżością

pomysłów na trasy. Może przydatna byłaby współpraca innych budowniczych, jeśli daliby się namówić? Piszę to z myślą o autorach tras „Lilijki 160” rozgrywanych tydzień wcześniej na tym właśnie terenie.

Dlaczego jednak wszyscy przyjeżdżamy na „AnInO” nieustannie od lat, dlaczego ma ono imponującą frekwencję i otrzymuje wysokie oceny w plebiscytach na najlepszą mazowiecką imprezę na orientację?

Świetnie wybrany termin – drugi dzień świąt – skłania do spotkań towarzyskich na powietrzu w miłej atmosferze. Andrzej celuje w jej kreowaniu. Jest poczęstunek,

są rozmowy i spotkania rodzinne. Okolica idealna do spalania przyjętych w nadmiarze wielkanocnych kalorii, a zwykle dobra wiosenna pogoda wyzwala energię i pozytywne uczucia. Po prostu towa-

rzysko, sympatycznie i serdecznie ze szczyptą orientacji i wysiłku między śniadaniem a obiadem świątecznym.

Życzymy Andrzejowi i sobie następnego ćwierćwiecza!

JAJA POD SIANEM

Impreza na Orientację pod hasłem „Zdezorientowanie 55-letniego Leniwca” na rajdzie „Puszcza Biała 2009” • Dalekie, 19 kwietnia 2009 roku



Ekipa organizatorów

Puszcza Biała leży dość daleko od Warszawy i nie każdy „typowy” uczestnik warszawskich imprez decyduje się na wyprawę poza Wyszków. Frekwencja na trasie na orientację przez to mocno szwankuje, chociaż dobra opinia o poziomie tras poprzednich „Puszcz” powinna

działać zachęcająco. W tym roku odbył się tylko jeden etap i może dlatego wielu kolegów zrezygnowało z wyjazdu.

Autorem sympatycznej trasy „Bez jaj” był Tymon Skadorwa. Pokazał 10 kółek z treścią topograficzną lub zdjęciem lotniczym, połączonych liniami w zamknięty wielobok. Obrócona treść kółek pociągała za sobą obrót linii azymutu do następnego kółka. Jeszcze dwupunktowa LOP-ka, ostatnie punkty ze szkołą na horyzoncie ... i chyba istotnie nikt się „jaj” już nie spodziewał ...

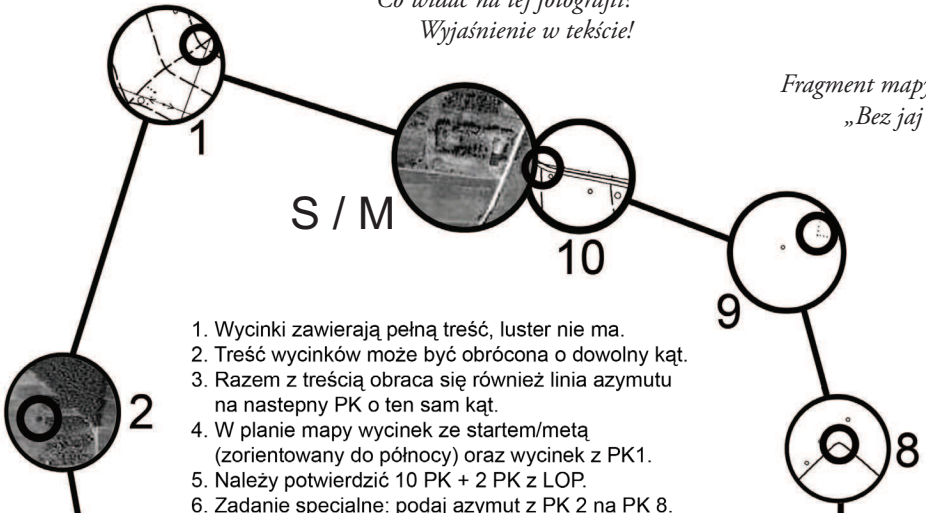
Bezproblemowy na ogół spacer lasami i polami został jednak nagle zakłócony na PK10. Lampionu (według mapy zlokalizowanego na skrzyżowaniu) nie było. Kilku uczestników potwierdziło zatem punkt na sąsiednim skrzyżowaniu, bijąc się z myślami o BPK-u z racji ewentualnej pomyłki budowniczych czy nieaktualności mapy w tym miejscu (inna rozległość łuku drogi, brak linii energetycznej). Jakies jaja?



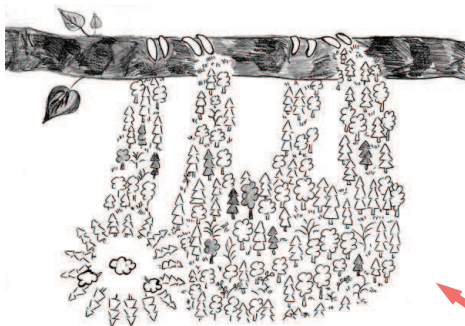
Przyczyną nieodnalezienia właściwego lampionu okazało się ... siano. Lampion w terenie istotnie był, położony płasko w rowie przy skrzyżowaniu, ale ekipa rozstawiająca trasę postanowiła „nieco” go ukryć przed kręcącymi się tambylcami i użyła do tego celu siana. Swoją cel osiągnęła, bo lampion nie został naruszony przez autochtonów, ale również skutecznie zamaskowała go przed uczestnikami. Owszem, byli tacy, którzy go odnaleźli i potwierdzili, ponownie przysypując sianem. A miało być bez jaj!

*Co widać na tej fotografii?
Wyjaśnienie w tekście!*

*Fragment mapy
„Bez jaj”*



1. Wycinki zawierają pełną treść, luster nie ma.
2. Treść wycinków może być obrócona o dowolny kąt.
3. Razem z treścią obraca się również linia azymutu na następny PK o ten sam kąt.
4. W planie mapy wycinek ze startem/meta (zorientowany do północy) oraz wycinek z PK1.
5. Należy potwierdzić 10 PK + 2 PK z LOP.
6. Zadanie specjalne: podaj azymut z PK 2 na PK 8.



stawiono, czy ten punkt po odnalezieniu pozostawiać odsłonięty, czy tak samo ukryty, jak go zastali, czy może bardziej. Jeśli więc nie chciano z niego zrezygnować (a można to było zrobić bez żadnej szkody), nie należało go w ogóle maskować; wystarczyło monitorować ruchy miejscowej młodzieży, bo sytuacja miała miejsce niewiele ponad 100 m od bazy imprezy.

Ten ciekawy przypadek zasługuje na analizę. Redakcja jest zdania, że lepiej było z niego zrezygnować niż w ten sposób ukrywać, bo kłóci się to z podstawową zasadą rozgrywania imprez, jaką jest używanie widocznych lampionów. Naruszona została także zasada równych szans, gdyż uznaniu uczestników pozo-

Bez jaj? Może lepiej: bez siana!

PS Impreza osiągnęła swój cel przynajmniej w odniesieniu do redaktora „Azymutu”: jako 55-letni **leniwiec** został kompletnie zdezorientowany owym PK pod sianem ...

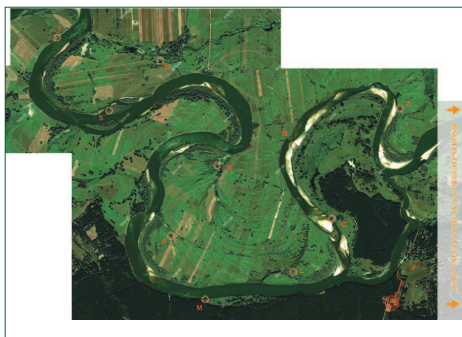
EKSTREMALNIE KAJAKIEM PO BUGU

DyMnO 2009 • Łochów, 8–10 maja 2009 roku

DyMnO odbiega zdecydowanie swoim charakterem od turystycznych imprez na orientację. Przede wszystkim o klasyfikacji decyduje czas przebycia trasy. To po prostu wyścig na czas. Drugą różnicą jest jej ekstremalność, czyli modny obecnie kierunek naddawania imprezom charakteru „do ostatnich sił”: wydłużania tras już dobrze ponad setkę kilometrów, wprowadzania dodatkowych dyscyplin i sprawnościowych zadań specjalnych. Oto typowa opinia o DyMnO entuzjasty tej formy sportu:

To był mega hard rajd. Nigdy nie zajeżdżaliśmy się tak jak tu. Dziś czuję się jak przejechany walcem. Można zadać sobie pytanie, po co to? Ale ja nie mam

problemu z odpowiedzią na to pytanie. 18 h wspanialej przygody!!! Od 7 rano do 1 w nocy. 8 h rowerem, 7 h kajaka i 3 h biegu ...
www.mafej.pl



Mapa trasy kajakowej recto-verso. Ciekawostką jest dobrze widoczne na zdjęciu satelitarnym nowe główne koryto Bugu, jeszcze niewzględnione na mapie topograficznej

50 km marszu lub biegu do przebycia w maksymalnym czasie 12 godzin, rowerowa jazda na orientację na 100 km maksymalnie w 12 godzin lub (wariant najbardziej ekstremalny) bieg+rower+kajak+zadanie specjalne+odcinek specjalny o łącznej długości 115 km i maksymalnym czasie przebycia 18 godzin — takie możliwości do wyboru stały przed chętnymi do udziału w DyMnO.

Zawody zgromadziły uczestników z całej Polski. Był to krąg krańcowo odmienny od frekwencji naszych zawodów turystycznych. Jeżeli ktoś z nas wtedy startował, to zaledwie na części trasy pieszo-biegowej.

Należy docenić rozmach organizacyjny „DyMnO” dużo większy niż nawet w przypadku „PODKURKA”, nie wspominając o kameralnych imprezach niedzielnych. Świetnie wybrane zostało miejsce z dostępem do rozległych lasów i dzikiej rzeki.

Poniższe relacje dotyczą trasy kajakowej. Zasłużyła na wiele pochwał licznie wyrażanych przez uczestników. Pominąwszy adekwatną do imprezy ekstremalnej długość (ca 16 km), należy dostrzec jej orientacyjne walory, co zresztą nie może dziwić, gdyż zbudowana została przez Leszka Hermana-Iżyckiego. Znakomicie został wykorzystany gęszcz starorzeczy Bugu, tworzący nierzadko labirynt węższych i szerszych kanałów. Odnaleźć poukrywane wśród bujnej roślinności punkty kontrolne wcale nie było łatwo, spore też okazywały się problemy z manewrowaniem kajakiem w tej ciasnej dżungli, tym bardziej że od rozwieśnienia trasy woda opadła o dobre 15 cm.

Trasa wymagała przemyślanej strategii. Co bardziej inteligentni uczestnicy dostrzegli, że zamiast wioślować pod prąd, miejscami bardzo silny, optaca się nadkładać drogi, płynąc z nurtem, a wracać starorzeczami i przenosić kajak (na ogół udawało się go ciągnąć po trawie) na dystansie nawet kilkuset metrów, gdyż pozwalała na to topografia meandrów Bugu, a wszystko było świetnie widoczne na wielkiej fotomapie A3, dobrze zafoliowanej dla zabezpieczenia przed wodą, jaką Leszek wręczał na starcie załogom.





Etap kajakowy okazał się bardzo wymagający, a to ze względu na słabą sterowność kajaków. Można by nawet powiedzieć o braku jakiegokolwiek sterowności, co przy rzece Bug, o tak wartkim nurcie i w niemałym wietrze, dodawało pikanterii całemu rajdowi (...). Doszło do tego, że zaczęliśmy kombinować i zamiast napierać pod prąd, największy meander przeszliśmy z kajakiem pod pachą, skracając sobie w ten sposób znacząco drogę. Bug na rajdowym odcinku okazał się piękną rzeką, a liczne rozlewiska, stare dorzeczca tworzyły labirynt korytarzy, wśród których trzeba było odnaleźć 16 starannie ukrytych punktów kontrolnych. Taka kombinacja stwarzała nieograniczone możliwości taktyczne. Kajaki popłynęły we wszystkich możliwych kierunkach, sprawiając wrażenie totalnego chaosu. Lokalni wędkarze nie bardzo mogli się połapać, o co tu chodzi. Trzeba przyznać, że, jak na wędkarzy, byli nad-

zwyczaj tolerancyjni. Obyło się bez machania kijami i grożenia. A nawet z ust jednych usłyszeliśmy pochwałę. Na mecie etapu kajakowego spotkaliśmy team przyszłych zwycięzców. Radość była przedwczesna. Okazało że „napieraj.pł” są już po kolejnym etapie, a my mamy do nich już ponadgodzinną stratę.

DL

http://sites.google.com/site/navigationiateam/Home/relacje-z-zawodow/dymno_2009

Dzień jakby stworzony na leniwy spływ, brakuje tylko jakiegoś reggae z mp3 ... he? Pierwszy odcinek to od razu hardcore — nie więcej niż 300 m pod prąd, ale od razu wybija nam z głowy dalsze tego typu próby i przekonuje co do słuszności mojego pomysłu, żeby całość trasy zrobić z prądem (tak, tak, zrobić z prądem i wrócić w to samo miejsce). Najpierw zaliczamy „małą pętlę” — gęste skupisko punktów w ciekawych, rozgałęzionych zatoczkach. Posługując się ortofotomapą, widzimy każdy krzak i każde drzewo. Można więc w miarę łatwo trafić w punkty.

Potem długi kawałek Bugiem, z nurtem. Punkty zasadniczo dostępne z wody, ale do niektórych opłaca się dobiec łądem. Marcin cierpliwie wiosłuje, naprowadzając naszego niesfornego „banana” na właściwy kurs. Ja wlepiam oczy w mapę i po kolei analizuję widoki na brzegach. W końcu dopływamy do ostatniego punktu — U, tam przenoska, znowu z prądem (tak!),

przenoska, znowu z prądem, przenoska i ostatnie 3 punkty w odciętym kawałku Bugu — jest tu prąd, ale zdecydowanie słabszy niż w głównym korycie. Trochę burłacząc po mieliznach, trochę walcząc pod koniec z wirami, w końcu wypływamy z powrotem na rzekę i stamtąd do bazy dosłownie minutka.

ula

<http://sherpas.pl/rt/articles/23/8-10052009-dymno>

Na kajaki dotarliśmy bardzo późno. Musieliśmy je skończyć w 3,5 godziny. Najlepsi w takim czasie zrobili cały etap kajakowy. Pływanie po Bugu pod prąd jest strasznie ciężkie. Sterowanie kajakiem

na takiej rzece, to dramat. Zrobiliśmy tylko 5 punktów z kilkunastu. Poruszaliśmy się po wodzie stojącej, czyli starorzeczach i rozlewiskach, a i tak nie szło nam najlepiej. Brakowało zgrania. Przy naszych umiejętnościach kajakowych pływanie nurtem było bez sensu. Na dodatek w czasie kajakowania dwa banany wyszły z siebie do kieszeni moich bojówek (cała kieszeń pulpy bananowej!), chyba żeby mi popsuć humor. Aby zrobić ten etap, powinno się spływać z nurtem, a wracać łądem. Tak robili ci, którzy zaliczyli całość, ale przenoski były kilkusetmetrowe (!), a kajaki bardzo ciężkie. Nie wyobrażam sobie, jak to zrobili.

OleK

Można zazdrościć kolegom sportowcom możliwości startu w tak nietypowej dla nas dyscyplinie i na tak wspaniale zrobionej trasie. Żeby tylko nie ta ekstremalność ...



WIOSENNY SKORPION

XI Wiosenne Marsze na Orientację „WiMnO 2009”

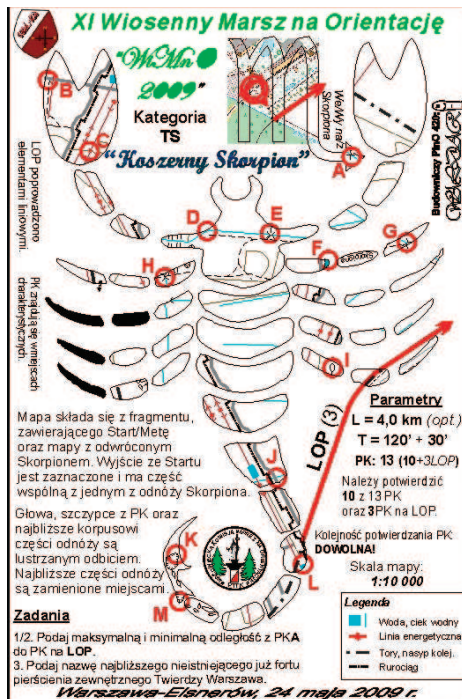
Warszawa-Elsnerów,
24 maja 2009 roku

Etap „skorpionowy” powstał z zainspirowania przez wijącą się przez las ul. Skorpionia.

Na imprezie zaskoczyła mnie frekwencja — jedna z najwyższych na imprezach pod szyldem „GAT Wal-Ka”. Do tego zaskoczeniem była też w miarę stabilna słoneczna pogoda (zwykle choć trochę padał deszcz).

Uczestnicy przybywali zmotoryzowani — ale na miejscu był pojemny parking.

Etapy nawet przypadły do gustu: były czasem drobne kłopoty, szczególnie ze zrozumieniem ciągłości LOP-ki na dwóch wycinkach oraz zamianami lub odbiciem odpowiednich fragmentów (parami), ale na trasie już było jasno (poza ciemnymi miejscami), chociaż Andrzej (Kędziorek) dziwnie obiegił trasę również z drugiej strony (!). Uczestników



ominięło spotkanie z watahą psów (na co naciął się budowniczy).

Na mecie wszyscy byli ogólnie zadowoleni z trasy, niektórzy zaskoczeni, że tutaj rośnie taki las, nawet Witek (Marczak), który mieszkał kiedyś niedaleko.

Dariusz Walczyna
(organizator „WiMnO”)

SUDOKU PRZED BURZĄ

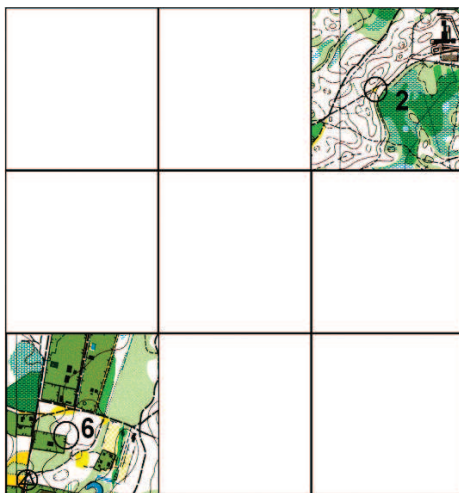
„Zielone szaleństwo 2” • Warszawa-Zbójna Góra, 31 maja 2009 roku

Tomasz Słupczyński i Krzysztof Kowalczyk zaprosili wszystkich chętnych na ostatnią niedzielę maja do Zbójnej Góry na

bardzo przyjemny spacer po lasach Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Wbrew nazwie specjalnych szaleństw nie

było. Mapę nietrudno dawało się złożyć w całość z 9 niewielkich kwadratów (bez luster i obrotów) w jeden duży; wszystkie z pełną IOF-owską treścią; punkty nanie-sione. Byłoby łatwiutko, niedzielnie, bezproblemowo i banalnie do końca, gdyby nie sudoku do rozwiązania, z którego wynikała liczba potwierdzeń poszczególnych punktów. A także gdyby nie potężna burza z gradem na końcówce trasy, jaka doświadczyła zwłaszcza tych później startujących ...

Liczebnik „2” przy nazwie imprezy wskazuje, że nie jest to pierwsza jej edycja. Liczymy na następnę!



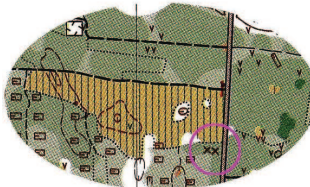
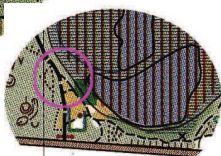
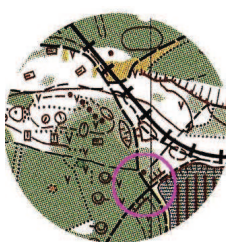
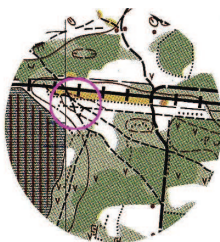
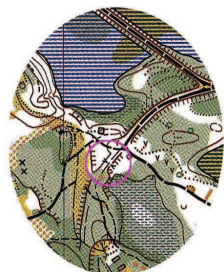
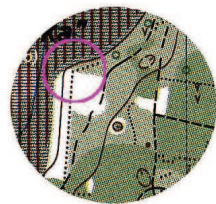
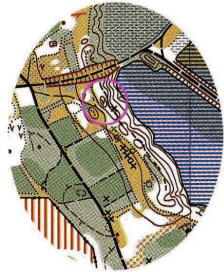
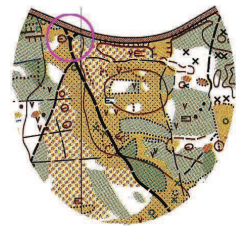
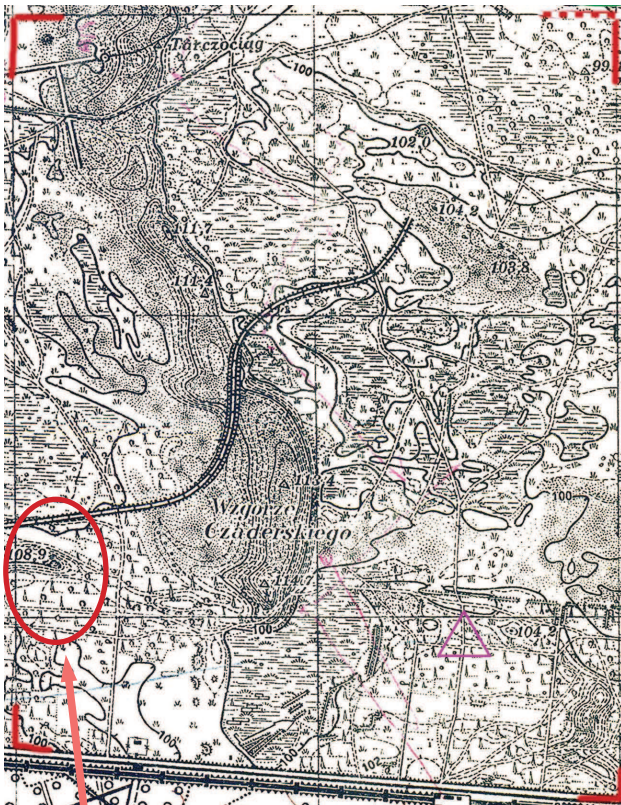
LEKCJA HISTORII KARTOGRAFII NA POLIGONIE

10 × SOLO 2009 • Warszawa-Wesoła, 7 czerwca 2009 roku



Nazwa tej cyklicznej imprezy, wzięta od jej sportowej „rodzicielki”, tylko swoim członem „solo” odpowiada prawdzie,

bo klasyfikacja jest indywidualna. „10” nawiązuje do charakteru sportowej konkurencji sztafetowej i nie ma sensu



Fragmety mapy współczesnej do wpasowania w historyczną. Powyżej przykład

w startach turystycznych. Może więc czas na zmianę nazwy, tym bardziej że już od dawna trasa turystyczna pod tym szyldem nie towarzyszy trasom sportowym. To po prostu jedna z serii stałych imprez, od lat uczęszczana i lubiana.

W tym roku trasę zbudował Piotr Orlański. Nawiązał do nurtu sięgania do map archiwalnych i zderzania ich z mapami współczesnymi. Za podstawę wybrał mapę

1:25 000 z 1923 roku o szlachetnym archaicznym rysunku. Do niej kazał dopasować 10 fragmentów IOF-owskich. Nie okazało się to najłatwiejsze; dużo pomagała pamięć terenu, na którym startowaliśmy już wielokrotnie. Niemniej interesująca była obserwacja zmian terenowych na przestrzeni 80 lat na tym podwarszawskim poligonie i — jak zawsze w tego typu zadaniach — porównywanie nowej mapy ze starą.

„WE WILL ROCK YOU”

**Jubileuszowe V InO Świątojańskie • Trasa krajoznawcza
Mogielnica, 28 czerwca 2009 roku**

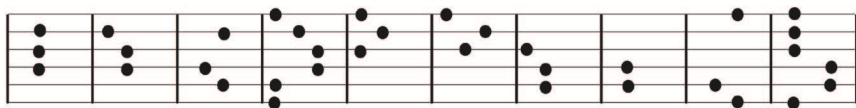


Rajd „Noc Świątojańska” organizowany jest od lat przez Koło PTTK nr 1 przy Politechnice Warszawskiej. Studenci nie boją się podróży i na swoje rajdowe zgrupowania wybierają stosunkowo odległe zakątki Mazowsza, odrywają się od znanych i niemiłosiernie zdeptanych podwarszawskich lasów, w których organizatorzy większości imprez na orientację zapuścili głębokie korzenie. Tegoroczny rajd zagościł w okolicy Mogielnicy, miasta na trasie do Opoczna, gdzie nikt pewnie nie zatrzymałby się nawet bez specjalnego powodu, nie mówiąc o specjalnej wycieczce z Warszawy.

Poznawczemu walorowi rajdu należy się specjalne podkreślenie. Nowe miejsce, inny las, lokalne ciekawostki spokojnego miasteczka — to wszystko można było poznać dzięki kilkugodzin-

nej wyprawie w ostatnią niedzielę czerwca. Ale po kolei.

„Noc Świątojańska” nie jest rajdem na orientację, niemniej zwykle towarzyszy mu niedzielna trasa o takim charakterze. Nie może być zbyt trudna, gdyż ma na celu zachęcenie do chodzenia na orientację uczestników studenckiego rajdu, na ogół bez większego doświadczenia w pracy z mapą i kompasem, a często zupełnie początkujących. Trasa Szymona Bijaka „We will, we will rock you” świetnie spełniała to założenie. Niedługa (3 km), stanowiła ciąg pięciu prostokątów pełnej mapy z przejściami z fragmentu na fragment niemal bezproblemowymi. Wskazówka w postaci sekwencji akordów przeboju grupy Queen nie była konieczna, ale graficznie uzupełniła mapę i uzasadniała rockową nazwę trasy.



Dobrze, że tak krótki spacer po lesie znalazł swoje uzupełnienie w trasie krajoznawczej, bardzo starannie przygotowanej przez Ryszarda Wilka, której zaliczenie polegało na odpowiedzi na 15 pytań, w tym 6 fotograficznych. Okazało się,

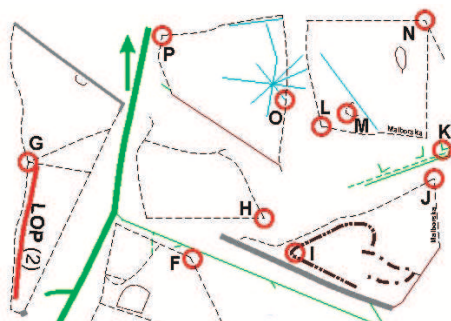
że Rysiek pytał nas o szczegóły nieznane nawet mieszkańcom Mogielnicy — nie wiedzieli np., że leżący na tamtejszym cmentarzu generał Dobiecki służył u Napoleona i walczył pod Ostrołką w powstaniu listopadowym.

SERCE DLA ANKI

VII Wakacyjne Serce z Lampionem
Warszawa-Bródno,
26 lipca 2009 roku

Zadaniem uczestników tegorocznego „Serca” było poskładać mapę Lasku Bródnowskiego w całość z uzupełniających się wycinków ograniczonych drożnią i dopasować do „szkieletu” liniowego, tak by potwierdzić 12 PK i przejść obowiązkową linię. Trasa została opatrzona nazwą „Kreskowy układ Anki” dla podkreślenia imienia patronki tamtej niedzieli.

Darek Walczyna lubi nas zaskakiwać: ów „szkielet” zbudował nie tylko z dróg,



Fragment mapy

ale i linii energetycznej oraz kanałku, co mogło poważnie zmylić; użył nietypowego znaku liniowego w okolicach PK I, PK M i grodziska bródnowskiego i dość niefrasobliwie potraktował LOP-kę, bo prowadziła niemożliwymi do przejścia chaszczami, co — jak się okazało — można było sobie darować, gdyż punkty postawił na przecinających ją ścieżkach.

DLACZEGO WARTO JEŹDZIĆ NA IMPREZY PUCHAROWE?

Środowisko warszawskie dzieli się na tych, którzy regularnie biorą udział w imprezach na orientację zaliczanych do Pucharu Polski, i tych, którzy z nich rezygnują, może poza „Podkurkiem” łączącym rangę TMWiM z PP, bo rozgrywany jest blisko Warszawy.

Wyjazd „w Polskę” jest oczywiście przedsięwzięciem zabierającym daleko więcej czasu i znacznie bardziej kosztownym niż lokalna impreza na kilka godzin. Czas: od piątku wieczór do niedzieli, wpisowe: 40–50 zł, podróz: 70–200 zł, zależnie od odległości i środka transportu.

Dlaczego jednak namawiam tych Kolegów, którzy omijają imprezy pucharowe, i zachęcam wszystkich początkujących „w branży” do startów w PP?

Najważniejsza jest szkoła orientacji na najwyższym poziomie krajowym. Tu pojawiają się najbardziej wyrafinowane zadania, tu startują najlepsi, tu poznaje się najbardziej prężne ośrodki (Warszawa, niestety, do nich nie należy). Środowisko budowniczych i zawodników PP to swoisty „ośrodek badawczo-rozwojowy” marszów na orientację. Tylko będąc w jego kręgu, można naprawdę na bieżąco orientować się we wszystkim, co dotyczy budowy tras, a czerpane stąd pomysły można przenosić do siebie i twórczo modyfikować. Zatem szczególnie ci z Kolegów, którzy sami budują trasy, powinni na PP bywać.

Nie mniej ważne są sprawy organizacyjne. Wielodniowe imprezy dla dużej liczby uczestników rodzą wiele problemów i wyznaczają standardy stanowiące na ogół dobry wzór do naśladowania.

Jest jeszcze aspekt towarzyski, który osobiście bardzo cenię. I nie chodzi tylko o wspólne wypicie piwa w gronie doświadczonej znajomości, ale o rozmowy i kłótnie dotyczące tras, map, organizacji. To z nich się biorą nowe pomysły i rozwiązania.

Na koniec krajoznawstwo. Nie wiąże się bezpośrednio z orientacją, ale — przypomina — wszyscy należymy do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i poznawanie kraju jest naszą statutową deklaracją. Organizatorzy imprez pucharowych starają się zazwyczaj zamieścić w programie punkt krajoznawczy: zwiedzanie miejscowości, obiektu przyrodniczego lub przemysłowego, wycieczkę autokarową itd.; nieraz są to miejsca niedostępne dla zwykłego turysty, takie jak okręt podwodny czy ferma wilków. Należę do tych, którzy bardzo cenią krajoznawczą stronę wyjazdów na PP, w dodatku zwiedzając na potęgę w czasie podróży nieraz na drugi kraniec Polski.

A więc warto? Naprawdę warto. Życie jest krótkie; trzeba je wykorzystywać intensywnie i na naukę, i na doświadczenia, i na przyjemności. Czyż nie tak?

Tomasz Gronau



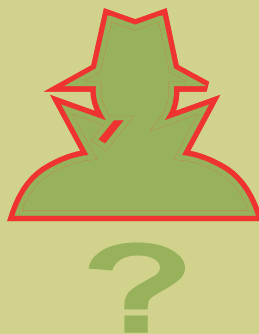
CZY TO WIESZ?



Która z osób widocznych na fotografii jest znana z tego, że bije?



*Kiedy został znaleziony
najsłynniejszy grzyb
w historii polskiej
orientacji?*



$$PP = 1000 \frac{S + P1 - Pk}{S}$$

*Kto jest twórcą
wzoru przeliczeniowego
zatwierdzonego przez KInO ZG PTTK
do powszechnego stosowania?*